

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

PISMO KRYTYCZNE,
poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15.° każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:

w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Numery mamy od 1. stycznia b. r. w zapasie.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Caveant consules.

Cała prasa prowincjonalna w Galicyi — bo niestety „wielkie dzienniki“ uprawiają wielkopańską lub światową politykę — coraz silniej podnosi głos przestrogi pod adresem władz krajowych, wykazując na setkach przykładów szkodliwość pod każdym względem gospodarkę w miastach i powiatach, która jak wiadomo, odbija się w pierwszym rzędzie na kieszeni płacących podatki.

Z powodu nadmiernego ucisku ze strony inspektorów podatkowych, którzy w niemiłosierny sposób śrubują z nas ostatnie soki, potęguje się rozgoryczenie do ostatecznych granic na widok zbyt kosztownej a zupełnie niekorzystnej administracji autonomicznej, pochłaniającej krocie tysięcy.

Że przeciw dalszemu śrubowaniu podatków bronić się musimy całą siłą — nie ulega chyba żadnej wątpliwości. Dziś bowiem złe doszło już do tego stopnia, że mimowoli wyrwa się okrzyk: „*Dosyć już tego, bo w przeciwnym razie podatków płacić nie będziemy!*“! Zaznaczamy, że okrzyk ten, przy dzisiejszym stanie rzeczy,

w niedługim czasie w czyn zamienić się musi.

Właściciel realności w miastach naszych *ledwo dyszy* pod naciskiem śruby podatkowej i jest w dodatku bezpłatnym stróżem dla wygody wysokiego skarbu. Kupiec, pracujący od wczesnego rana do późnej nocy, zaledwie zarobić zdoła na skromne utrzymanie, a mimo to nasz najłaskawszy dobrodziej, pan inspektor podatkowy liczy mu dochody na tysiące i podnosi z roku na rok podatki.

O rzemieślnikach wspominamy z prawdziwą przykrością, bo ci chociażby *obrobili ręce i nogi* skazani są na stałą nędzę przez lata młodsze, zaś na starość pomimo ciężkiej i uczciwej pracy czeka ich... *kij żebraczy!*

Skutkiem ustawicznego podnoszenia podatków — nastaje w miastach wprost przerażająca drożyzna nie tylko artykułów spożywczych ale wszystkich produktów pracy. Jeżeli kto temu nie wierzy, niechaj wglądnie w spisy różnych kas pożyczkowych, w czarne księgi kupców, rzeźników, szewców i krawców, a zobaczy wówczas obraz przerażającej nędzy.

Czy stan taki *dłużej istnieć może?*.. niechaj ci odpowiedzą, którzy obowią-

zani są troszczyć się o dobrobyt ludności. My tylko konstatujemy z bólem serca fakt, że delegaci nasi czyli posłowie, których mamy honor widzieć podczas wyborów do Sejmu i Rady państwa — obiecują nam zawsze sprowadzić „lepsze czasy“ — atoli solenne ich przyrzeczenia jakoś w czyn zamienić się nie mogą.

Wobec tego sięgnąć musimy *do drugiej kategorii naszych delegatów*, bo tych mamy co dzień pod ręką a mianowicie: *do radnych gminnych i radnych powiatowych*. Panowie ci, podobnie jak posłowie ślubują wyborcom przed wyborami, że będą pracować dla dobra mieszkańców gminy lub powiatu — ale jaką jest ich praca, dość przeglądać budżety Rad gminnych i powiatowych, które wykazują *wzrastające niedobory*.

Niedawne to czasy, kiedy prawie wszystkie miasta naszego kraju, rządząc się według starej zasady: Pamiętaj rozchodzie — żyć z dochodem w zgodzie! — posiadały gotowiznę w kasie, przezco obywatele nie znali żadnych dodatków gminnych. Od lat 20tu, skutkiem niedołożonej lub wprost rabunkowej gospodarki majątkiem gminy — wreszcie skutkiem lekkomyślnego

zaciągania poważnych długów na nierentowne przedsiębiorstwa itp, wreszcie na wysokie płace burmistrzom, za podpisywanie „kawałków“ i udzielanie „audyencyi“, dalej na rozliczne wyjazdy do Wiednia, Lwowa nibyto w sprawach gminy, na honorowe pogrzeby, przyjęcia różnych dygnitarzy, hojne jałmużny czyli renumeracje dla urzędników gminnych, itd. itd. doczekaliśmy się takich rezultatów, że dodatki gminne wynoszą od 15 do 40% podatków.

Nie lepiej wygląda gospodarka w „szlacheckim becyрку“, gdzie kilku zazwyczaj mało lub kiepsko robiących urzędników, albowiem do skutecznego wykonywania swoich obowiązków nie mają oni żadnego przygotowania, utrzymywać muszą gminy znacznym kosztem, który wynosi rocznie kilkanaście tysięcy.

Ponieważ w dzisiejszych czasach krytycznych o dalszem podwyższaniu podatków i dodatków nie może być mowy — dlatego apelujemy do zdrowo myślących i życzliwych burmistrzów, marszałków powiatowych, radnych gminnych i powiatowych aby w interesie licznych rzesz biednego mieszczaństwa dążyli całą siłą do wprowadzenia *równowagi między wydatkami a dochodami*, oraz unikali wydatków zbytecznych, oszczędzając każdy grosz choćby przy najdrobniejszej pozycji.

Dotychczasowy 37. letni zarząd autonomiczny z powodu niedołączonych ustaw i jeszcze niedołączniejszego nadzoru władz wyższych spowodował, że obywatele miast to jedynie w Galicyi, stokroć gorzej złupieni zostali — aniżeli przez trzykrotne najazdy dzikich hord tatarskich.

Nic dziwnego zatem, że być musi coraz ostrzejsza krytyka rozlicznych nadużyć, łapownictwa, oszustw, kradzieży itp, jakie rozwieliły pod szlacheckimi rządami w wielu urzędach

miejskich i Radach powiatowych naszego nieszczęsnego kraju.

A więc: *Caveant consules!*

Przełamane lody.

Nie może być obojętnem dla rodziców — z czego i czego uczą się ich dzieci — tembardziej, że coraz częściej słyszeć się dają skargi rodziców na olbrzymie przeciążenie młodzieży materiałem nie tylko pod względem ilościowym — ale i jakościowym.

Winny temu zwłaszcza w szkołach ludowych czytanki, wzorowane na podręcznikach niemieckich, które od pierwszej chwili okazały się nieodpowiednie dla naszych dzieci. Pod naciskiem prasy pedagogicznej oraz krytyki posłów przy rozprawach o szkolnictwie ludowem zarządziła Rada szkolna krajowa *rewizję czytanek*, mającą na celu wyrzucenie niepotrzebnego balastu a zastąpienie go nowym i odpowiednim materiałem.

Rada szkolna krajowa nie zado woliła się uwagami, przesłanymi jej z komisji, utworzonych z pośród nauczycieli miejskich szkół ludowych — ale idąc za wzorem wiekopomnej Komisji Edukacyjnej odniosła się w tej bardzo ważnej sprawie do wytrawnych pedagogów w kraju oraz za pomocą stosownej odezwy wezwała nauczycielstwo do wzięcia udziału w napisaniu dobrych książek szkolnych.

W kwestyi powyższej odniosła się Rada Szk. kraj. również do redaktora naszego pisma — który jest zarazem prezesem kraj. Tow. nauczycieli ludowych. Czyniąc zadość temu zaszczytnemu żądaniu przesłał on *projekt zasad* do opracowania nowych książek szkolnych, który to projekt ze względu na doniosłość przedsięwziętej reformy, podajemy w ogólnych zarysach do wiadomości Szan. Czytelników, albowiem między nimi znajduje się spora ilość *posłów do Sejmu i członków Rad szkolnych okręgowych*, dla których poruszona tutaj sprawa *nie powinna być obojętną*.

Spodziewamy się nadto, że i ogół Rodziców zainteresuje się tą poważną kwestyą i nadeśle nam niejedną ceną uwagę lub pożyteczną wskazówkę, którą z wdzięcznością przyjąwszy — zużytkujemy w naszym piśmie. Oto treść wspomnianego projektu: „Jestem najmocniej przekonany, że obecne usiłowania Rady Szkolnej krajowej, aby stworzyć dobre podręczniki szkolne, nie przyniosą spodziewanych rezultatów w tej mierze — jakiby przynieść mogły i *powinny* — dlatego, że pp. referenci rozpatrują tę bardzo poważną kwestyę *jedynie ze stanowiska nauczycielskiego* — gdy tymczasem przy pracy tej *należy wziąć pod rozwagę* nie tylko zasady nowoczesnej dydaktyki, ale także zasady psychologii i higieny oraz *ślusznym żądaniem* naszego społeczeństwa, które domaga się za pośrednictwem posłów w Sejmie — przy pomocy prasy — a nawet na zgromadzeniach publicznych *usunęcia* ze szkoły obecnego *przeciętnia* umysłowego przez opuszczenie nieużytecznego balastu.

Żądanie to podziela w zupełności minister oświaty dr. Hartel, który na zeszłorocznej ankiecie dla szkół średnich powiedział te pamiętne słowa: „Jeszcze ważniejszą przyczyną przeciążenia młodzieży tak w szkołach ludowych jakoteż średnich jest *przesadna obfitość różnorodnego materiału* dla poszczególnych klas, skutkiem czego usilna praca nawet bardzo zdolnych i wytrawnych pedagogów przynosi niewielkie korzyści“. Słowa dra Hartla są pierwszorzędnej wartości i zasługują na wszechstronne uwzględnienie przy układzie nowych książek szkolnych.

Nie ufam również pracom komisji, albowiem pozostawały one pod „opieką“ inspektorów szkolnych, których znaczna część jest w tem błędnem mniemaniu, że można *ładować* naukę w drobne dzieci wedle czyjejś woli! — Nieufność tę opieram na doniesieniach z kraju, że kilku inspektorów zapowiedziało członkom komisji „aby materiał do przyszłych czytanek szkolnych zastosowali ściśle do obecnie obowiązujących planów naukowych“.

Gdy zaś dotychczasowe plany naukowe uznane zostały za nieodpowiednie, dlatego należało przed rozpoczęciem pracy około książek — stworzyć wszechstronnie obmyślany i *zdecydowany* plan nauki. Niestety stało się inaczej, albowiem komisje pracowały nad zestawieniem materiału do przyszłych książek zupełnie podobnie — jakgdyby ktoś

zamówił do swej budowy domu drzwi i okna, nie podawszy dla nich żadnych wymiarów.

Że dotychczasowa praca komisji wydała słabe rezultaty, świadczą różnorodne zdania i życzenia, których nie zmieni żadna dyskusja fachowa, dopóki nie będzie znanym nowy plan zasadniczy dla każdego przedmiotu naukowego i dla każdej klasy osobno.

W obecnym czasie słyszę bardzo często od rodziców narzekania, że dzieci rozwinięte i chętne do nauki — po kilkutygodniowym zaledwie uczęszczaniu do szkoły publicznej, tracą nie tylko wrodzony popęd do nabywania wiedzy, lecz że zanika w nich ciekawość — tracą dawny swobodny umysł i mizernej fizycznie — co przekonuje, że młode umysły zaprzęgnięto do ciężkiego pluga, któremu poddać nie mogą.

Skoro szkoła obowiązana jest wychować społeczeństwu zdrowe *na ciele i na auchu* pokolenie, przeto unikać powinna wszystkiego, coby rozwój władz duszy i zdrowie cielesne młodzieży na szkodę narazić mogło, czego ani w drobnej części nie przestrzega dzisiejszy system nauki, bo przymusza on 6-letnie dziecko *od pierwszej chwili* do 3. godzinnej i wyczerpującej umysł pracy w szkole — a w dodatku wbrew zasadom higieny do 2. lub 3. godzinnej pracy *w domu* nad wyuczeniem się zadanych lekcji i nad wypracowaniami piśmiennymi lub rachunkowymi. System tegoczesny uważają całkiem słusznie rodzice za gwałt przeciw zasadom racjonalnego wychowania i nauczania, za gwałt o jakim nie słyszano w czasach kiedy „*czy uczył*“, i kiedy jedyną metodę stanowiła reguła: „*Von hier!... bis hier!*“

Spółeczeństwo nasze ma zupełną rację do głośnego narzekania na ruinę zdrowia fizycznego i sił umysłowych młodzieży w terażniejszej szkole ludowej — widząc, że wszędzie starają się myślący ludzie *o ulgi w pracy*, i tak: przy wojsku o krótszy czas służby i lżejszą broń; robotnicy wywalczyli 9-godzinny czas pracy a żądają ośmiodzinnego; zbrodniarzom odjęto kajdany; zawiązały się Towarzystwa ochrony zwierząt itp. — lecz tylko *o dzieciach*, które jak stwierdza statystyka lekarska,

co roku są słabsze — *nikt pamiętać nie chce*. owszem dzieje się przeciwnie, bo zamiast ulżyć im w pracy — tę jeszcze ustawicznie *powiększają!!*

Dawne plany naukowe nazywano idealnymi, ponieważ zostawiały one swobodę nauczycielowi nie tylko w wyborze materiału lecz i w jego wyczerpaniu; — dzisiejsze plany nazwali inspektorzy „ewangelią“ — dlatego nauczyciel pod grozą utraty dodatków pięcioletnich i awansu stara się „przerobić“ wszystek materiał przepisany jednakowoż bez względu, czy będzie z tego pożytek dla dziecka lub nie; a gdy zawsze brakuje mu czasu do wyczerpania materiału *w szkole*, zadaje on olbrzymie lekcje do wyuczenia się... *w domu*.

Takiego wyzysku sił młodzieży nie chcą cierpieć rozsądni rodzice, którzy coraz głośniejsze oświadczają, że wolą mieć dziecko mniej wyuczone, byle zdrowe fizycznie i umysłowo! Żądanie to jest całkiem uzasadnione, skoro pod *nauką szkolną* rozumiemy udzielanie pewnych wiadomości *wyciecznic w szkole* przy pomocy zawodowych nauczycieli, wobec czego z wyjściem dziatwy ze szkoły, kończyć się powinna ich *obowiązkowa* praca umysłowa. Zasady tej przestrzegają w krajach oświecenijszych, gdzie książki i wszystkie przybory szkolne pozostawiają dzieci w warstacie naukowym t. j. w izbie szkolnej, co też i w naszym kraju zastosowanie znaleźć powinno, jeżeli mamy wierzyć, że nastaną *lepsze czasy* dla młodzieży, która *dotąd była ofiarą* różnych szkodliwych eksperymentów.

Zadawanie olbrzymich lekcji z kiku przedmiotów do wyuczenia się na pamięć lub wyrobienia pisemnego w domu, które ma miejsce wbrew wyrażnemu przepisowi Instrukcji (str. 51 ust. 10) szczególnie w miastach, stanowi wielką krzywdę w pierwszym rzędzie dla rodziców, którzy zmuszeni są opłacać korepetycje lub instruktorów — bo inaczej dziecko nawet średnio zdolne nie otrzyma postępu zaś jeszcze większą krzywdą dla dzieci biedniejszych rodziców; bo te nie mając pomocy w domu przepadają zazwyczaj. — Jeżeli stan taki trwać ma nadal, wówczas nauka *szkolna* jest zupełnie niepo-

trzebną, w następstwie czego szkoły zamknąć należy.

Głos z kraju.

W Nrze 16. Waszej gazety we wstępnym artykule, zatytułowanym „*Baczność rodzice*“ porusza Redakcja Wasza żywotną kwestję z dziedziny pedagogicznej i tem oddaje *obywatelską usługę* naszemu społeczeństwu.

O tych i t. p. kwestyach *powinniśmy jak najczęściej pisać i dyskusować*, bowiem są one dla naszego społeczeństwa ważniejszymi — aniżeli to, co tam myśli Ferdynand Bułgarski lub inny władca mały lub wielki, wschodu lub zachodu. Otóż trzymając się tej zasady — ja dla dopełnienia owego wstępnego artykułu w N. 16 pozwolę sobie też powiedzieć słów kilka w tej kwestyi bardzo ważnej, bo fizycznego wychowania naszej młodzieży.

Nieraz słyszymy słowa: *w zdrowym ciele zdrowa dusza*. Wiemy też z historyi starożytnej Grecji, że początkowa szkoła w której, głównie odbywały się ćwiczenia gimnastyczne — nazywała się *Gimnazjum*. Jeżeli zwrócimy uwagę, że cała Grecja starożytna równała się co do ludności — jednemu z większych obecnie miast, rozumie się nie Londyn i t. p. i weźniemy pod uwagę ogromną ilość wielkich ludzi, których wydała ta kraina: takich Sokratesów, Artystotelesów, Platonów — i całe plejady geniuszów, którzy i teraz nie przestali mieć wielkie znaczenie w świecie naukowym. Nie ma bowiem nauki, w której by wielcy mężowie starożytnej Grecji nie poruszyli i geniuszem swym nie wprowadzili jej na należytą drogę, to przyjdziemy do przeświadczenia, że słowa: *w zdrowym ciele bywa zdrowa dusza* — *nie są pustym frazesem!!* Rozumie się — do tego należy dodać, że to byli *obywatele* w całym znaczeniu tego słowa, nie z tytułów, lecz w czynie. A i w obecnych czasach Burowie, których cała ludność ledwie się może równać z ludnością Warszawy — dali dowód, że acz nie mogą się umysłowo równać ze starożytnymi Grekami, ale że w zdrowym ich ciele były zdrowe

dusze kraj swój miłujące, dlatego w obrobie swej wystąpili także bohatercko, że świat cały zadziwili, — i zmusili potężnego wroga oddać cześć ich oporowi!

Otóż dlatego ażeby i nam co najwięcej wzmocnić te ciała naszej młodzieży, w której by mógł znaleźć przytułek duch potężny, należy społeczeństwu, które opłaca podatki, maluczka częśćka, których udziela się i na szkolnictwo zażądać, ażeby w tych szkołach *nie przeszkadzano normalnemu fizycznemu rozwojowi młodzieży*, a przeciwnie dopomagano mu!

Najpierw sami powinniśmy się przyznać, że nauka higieny bardzo mało jest u nas znana. Patres familias, a i nadobne połowice, — o wielu rzeczach mają daleko lepsze i większe pojęcie i wyobrażenie — aniżeli o higienie!

Ale że szkoła powinna być pod wielu względami pierwowzorem dla otaczającego ją społeczeństwa, ja tu rozumiem *szkołę obywatelską*, a nie taką, w której „biurokraci nauczyciele“ zabijają godziny nauki formalistyką byle zbyć i zabić godzinę, więc też wszelkie reformy podobnego rodzaju winny być rozpoczynane od szkoły. — Środkiem do tego jest w prowadzenie do szkół *nauczycieli pedagogów higienistów*. Taki pedagog - higienista miałby obowiązek nie tylko popularnie wykładać i pouczać naukę higieny, ale też pilnować, ażeby uczniowie w czynie te przepisy wykonywali. Przy wstąpieniu do szkoły każdy uczeń powinien być zbadany przez lekarza pedagoga — i on zapisawszy do książki stan fizyczny ucznia ma wciąż i nieustannie *śledzić za jego fizycznym rozwojem* — i w razie potrzeby wskazywać uczniowi, jakoteż opiekunom i przełożonym *jakie środki lecznicze czy higieniczne* powinny być przedsięwzięte dla usunięcia nieprawidłowości w rozwoju fizycznym elewa.

Wiadomo wszystkim poważnym pedagogom, że w rozwoju fizycznym młodzieży bywają periody krytyczne tak n. p. przy wzroście i rozwoju szpica kości pacierzowej, ochraniającego przezeń mózgu — Subjekt bardzo często bywa w nienormalnym stanie rozdrażnienia. Młodzieniec taki w rozdrażnieniu dopuszcza się rozmaitych ekscesów, za które

domorośli pedagogzy surowo go karzą, często wykluczają nawet ze szkoły, kiedy on jest zupełnie nie odpowiedzialny za swe czyny — *bo jest wstanie nie normalnym...* Także pozycja oskarżonego w czynie kryminalnym, jest lepszą, bo gdy tylko sędzia śledczy dopatry, że czyn taki ma oznaki nieczytelnosci i biegły lekarz sądowy stwierdzi, że ów subjekt działał *pod wpływem chorobliwego stanu* — pociągnięty do odpowiedzialności — bezwarunkowo od niej bywa zwolnionym... A ucznia? — Tego się karze nawet surowo. *Czy to jest normalny ustrój naszych szkół?*

Taki pedagog — lekarz w radzie pedagogicznej, mający wpływ stanowczy, wielce skutecznie oddziaływałby na normalne funkcjonowanie władzy pedagogicznej, bowiem nawet domorośli pedagogzy musieliby się *stosować do praw natury*, a nie często króć gwałcić je!

Weźmy n. p. pozycję ucznia, w którym poczynają się odzywać popędy płciowe. Niewiadomy łatwo może uleź złemu wpływowi i poddać się demoralizacji, natedy gdy mając *w pedagogu lekarza*, który sam winien zwrócić uwagę na młodzież wstępującą w ten krytyczny peryod, — *przyjaciela* i zwierzywszy się mu, otrzyma stosowną radę, która ochroni jego zdrowie od rozmaitych ekscesów, które często na całe życie pozostawiają nie zatarte piętno. Od tegoż lekarza dowiedziałby się o zgubnym wpływie na organizm ludzki alkoholu i nikotyny. I w ten sposób zostałby ochroniony od zgubnych, bo niszczących jego organizm nałogów! Nie piłby i nie palił — nie dla tego, że to *nie wolno*, ale dla tego — *że to jest szkodliwe!*

(Dok. nast.)

Marcin Wroński.

Co zdziałać może

dla gminy troskliwy burmistrz?

(Dokończenie.)

W taki sposób zabezpieczywszy dochody zaprzagnął dr. Jakubowski postawić Grybów na stopie, odpowiadającej nazwie miasta i pracę tę rozpoczął prawie od fundamentów. Usiło-

wania owe pociągnęły za sobą cały szereg prac w kierunku policyi zdrowotnej, budowniczej i ogniowej.

A zatem zniwelowano, częściowo rozszerzono i zrekonstruowano dawne ulice oraz otwarto nowych 8 ulic; zaopatrzone chodnikami kamiennymi rynek, znaczną część ulicy Kolejowej i przy kościele; zregulowano i skanalizowano przedmieście; przeniesiono targowicę bydlą z rynku na Zofinów, gdzie wybudowano kancelaryę dla komisji targowej oraz stajnię spędowną; wybudowano mostnarzecze Siólkówce, celem dogodnego połączenia rynku z targowicą na bydło oraz ułatwienia komunikacyi do rozparcelowanych gruntów; urządzono wodociąg, zasilający zdrową i czystą wodą liczne domy w górnej części miasta, zaś 1. studnię publiczną i 3. źródła uporządkowano w dolnej części miasta; wybudowano zwyż 200 metr. kanałów publicznych, nadto nową szkołę wartości 40.000, rzeźnię miejską według nowoczesnych wymogów, zaprowadzono stałe czyszczenie miasta, obsadzono drzewami parkowemi 3. morgi łąki miejskiej, rynek i drogę do kolei, uporządkowano cmentarz — ponadto rozwinięto obszerną i systematyczną akcyę w celu poprawienia stosunków budowniczo-ogniowych przez usunięcie wadliwych budynków mieszkalnych i gospodarskich; przeprowadzono nową numeracyę miasta, pomnożono liczbę latarni ulicznych i zaprowadzono oświetlenie gazoliną, (która obok zaoszczędzenia kosztów daje płomienie cztery razy silniejsze od naftowych), za którą to pracę po rewizyi kraj. inspektora sanitarnego w r. 1899 wyraziło namiestnictwo burmistrzowi uznanie.

W międzyczasie uzyskano za staraniem dra Jakubowskiego przemianę 4-kl. szkoły mieszanej na 5 klasową, później rozdzielono ją na męską i żeńską. W r. 1890 uzyskano od Wydziału krajowego założenie szkoły kołodziejsko-kowalskiej zaś w r. 1900 nakłoniono firmę Schmida, właściciela fabryki płótna w Gr. Ullersdorf w Morawie do założenia w Grybowie pracowni robót ręcznych, która dzisiaj rozwinęła się do tego stopnia, że zatrudnia już 55. dziewcząt, a ich wytworne wyroby wysyłane są do Anglii i Ameryki.

„Kończę tedy - pisze dr. Jakubowski-
czwarą kadencję mego urzędowania; w spokoju i z czystym sumieniem oświadczyć mogę, iż zrobiłem wszystko, co w danych warunkach było możliwe i na co mnie sił starczyło, aby dla gminy przysporzyć moralnej i materialnej korzyści.“

Za przykładem dr. Jakubowskiego powinni pójść inni burmistrzowie, bacząc, że *najprzód należy ugruntować* gminie dochody a następnie myśleć o jej uporządkowaniu, bo tylko przy takiej gospodarce dźwignie się dobrobyt miast -- a następnie całego kraju.

Cześć i sława zacnemu burmistrzowi, który swoją rozumną pracą około podniesienia Grybowa postawił sobie najtrwalszy pomnik nie tylko w sercach obywateli tamtejszych ale również w sercach wszystkich, co pragną odrodzenia naszej Ojczyzny. —

Żalobne sprawozdanie.

II.

O ile las gminny w Piwnicznej był *publicznie rabowany* przez cały szereg lat dla braku *jakikolwiek kontroli* ze strony niedołężnego Wydziału powiatowego, przekonują dalsze fakta, stwierdzone przez zaprzysiężonych świadków i tak: leśniczy Bittner nie prowadził żadnych ksiąg lasowych i wydawał drzewo z lasu bez wykazu; cechownic do znaczenia drzewa w posiadaniu leśniczego i leśnych było *aż siedm*, i to zupełnie podobnych do cechownicy gminnej; leśniczy i leśni sami cechowali drzewo bez żadnej kontroli i bez asygnaty; zaś Widomski brał sobie z lasu dowolną ilość buków na opał bez cechy i asygnaty — a w dodatku namawiał ludzi do kradzieży drzewa budulcowego, które ci faktycznie ukradkiem ściągawszy, zwieźli je na skład burmistrza.

W jak straszny sposób kradziono „w jasny dzień“ drzewo z lasów gminnych przekonuje najlepiej dalsze odkrycie, które zrobił na miejscu delegat Wydziału krajowego. Oto burmistrz Widomski wydawał *swoim przyjaciółom i zwolennikom* zamiast asygnat cedułki, na których napisano: „*Wstęp do lasu na pół roku*“ albo: *Wstęp do lasu na 3 lub 2 miesięcy*.

Co się wówczas dzieć musiało w lesie gminnym--domyślą się Szan. Czytelnicy!

Z zeznań świadków, nawet zwolennicy anarchii autonomicznej odnieśli wrażenie, że Widomski uważał las gminny za swój własny i w nim według swej woli gospodarował, bo nie tylko ciągnął korzyści dla siebie, ale jeszcze i innym robił zeń prezenta, darując np. drzewo na budowę domu swoim krewnym, w dalszej gminie zamieszkałym.

Nic więc dziwnego, iż za przykładem głowy miasta poszedł niebawem tamt. leśniczy Jerzy Bittner, który aczkolwiek obciążony wcale liczną rodziną i nędznie wynagradzany (300 złr. rocznie) dorobił się przy pomocy swej „*zapobiegliwości*“ oraz „*nad-r życzliwym poparciem*“ burmistrza w niedługim czasie wcale pięknego majątku w postaci *czterech* domów (jeden nawet piętrowy!) które wynajmuje letnikom.

Ile drzewa gminnego znajduje się w owych willach, ocenił delegat Wydziału krajowego i opowiedzieli świadkowie. Bittner jednakże przedstawił swój dorobek w zupełnie innym oświetleniu, albowiem powiedział, że żona jego miała własny majątek z posagu i z niego pokryła wszystkie wydatki budowy. Niestety „*wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi*“ tak i w Piwnicznej pamiętają ludzie, że Bittner przyszedłszy na posadę leśniczego — wyglądał jak „*turecki święty*“ i dopiero powoli z każdym rokiem porastał w piórka, szczególnie od czasu, kiedy rozpatrzywszy się w sytuacji, począł *iść na rękę Widomskiemu*.

Dodatnią tę pracę stwierdzili świadkowie przy rozprawie zeznając, że Bittner zasadził półtorej morgi pastwiska, *należącego do burmistrza*. Widomskiego jodełkami ze szkoły gminnej *całkowicie na koszt gminy!!* — za co znów dobrodziej burmistrz odwzajemnił się Bittnerowi, pozwalając mu brać ludzi, przeznaczonych do robót na drogach gminnych, do roboty około budowy jego domów. Wyświadczano sobie zatem dobrodziejstwa w myśl przysłowia: *ręka rękę myje!*

Lecz na tem nie koniec. Bittner brał do budowy will drzewo z lasu gminnego bez asygnat i dopiero przypłany przez komisję Wydziału kra-

jowego na uczynku, pokrył tę szkodę częściowo asygnatą tamtejszego proboszcza ks. Dagnana (z daty 12. grudnia 1902) a częściowo przyszedł mu z pomocą burmistrz, który dla zakrycia tego bezprawia, spowodował uchwałę rady gminnej, w dniu 6. listopada 1902 która *ex post* uchwaliła Bittnerowi względnie jego żonie sprzedać z lasu gminnego po niższej cenie (72 ct. za metr kub.) *taką ilość* drzewa, jakiej Bittnerowie będą potrzebowali *do ukończenia* budowy.!!

(C. d. nast.)

Korespondencye.

Przemysł.

Rozdrapywanie funduszków publicznych uprawianem jest na grubą skalę w mieście Przemysłu. Dowodem tego uchwała Dyrekcyi Kasy oszczędności mocą której udzielono likwidatorowi kasy Markowskiemu urlopu i 800 k. renumeracyi na wyjazd do kapiel. Trzeba wiedzieć, że Markowski pobiera miesięcznie 360 K. pensyi, jest właścicielem kamienicy przy ul. św. Józefa, udzielanie więc mu 800 K. na odpoczynek, jest zwykłym rabunkiem publicznego grosza. Kasa oszczędności do dnia dzisiejszego przeżywa ciężkie chwile po okradzeniu jej przez Amorta, kredyt w Kasie dla rzemieślników i kupców jest niemal zamknięty, a dla człowieka *bez żadnych zasług, majątnego, a przytem zdrowego* wyrzuca się blisko tysiąc koron. W dniu 28. z. m. wykryto w oddziale wekslowym naszej Kasy oszczędn. cały szereg weksli, posiadających *falszywe* podpisy.

Wiele weksli wystawionych było na nazwiska wcale nie istniejących osób. Na razie stwierdzono, że sfałszowano weksle z podpisami, niektóre weksle podpisywane były ołówkiem atramentowym i zostały mimo to wypłacone.

Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron. Odkrycie oszustw wywołało ogromne oburzenie w mieście, szczególnie, że po kradzieżach Amorta, domagano się zreorganizowania dotychczasowej gospodarki fimiliarnej w Kasie

Gospodarka niedoleżna i lekko-myślna tut. magistratu *doszła do tego stanu* w Przemyślu, że urząd podatkowy za zaległy podatek przez gminę intabulował się na majątku gminnym, skutkiem czego narosło kosztów egzekucyjnych i intabulacyjnych blisko 4 tysiące. Niedolestwo owo wykazuje, że różnego rodzaju karyerowicze nie dorosli do spełnienia ciężkich obowiązków burmistrza a upadek naszych miast datuje się całkiem słusznie od chwili objęcia rządów miejskich przez mecenasów czyli palestrę. Są wprawdzie i między nimi ludzie zacni, którzy przenoszą dobro publiczne nad osobisty interes, ale tych na palcach policzyć można!

Łysiec przy Bohorodczanach.

Nad Bystrzycą leży stare miasteczko Łysiec, liczące przeszło 2.000 mieszkańców. W r. 1899 ze względu na coraz bardziej wzrastającą liczbę młodzieży postanowiono oglądnąć się za wygodnym budynkiem szkolnym. Rada gminna na propozycję burmistrza p. Mażewskiego uchwaliła kupić na ten cel dom, położony w rynku, należący do majątku hr. Csaky, który ugodzono za 14.000 złr, na co dała gmina 8 tys. zaś Rada Szk. kraj. za poparciem ś. p. arcyb. Isakowicza 6 tys.

Wyjaśniamy, że nabyty za 14.000 złr. budynek, *to istna ruina*, którą uszczęśliwił gminę burmistrz bez współdziałania Rady Szk. miejscowej. Jak wygląda ten drogi gmach szkolny, dość wspomnieć, że na strychu wypadają belki, sufit się wali, w zimie sale niemożliwe do opalenia. Komisya techniczna ze Stanisławowa uznała ów budynek jako zupełnie dla celów szkoły nieodpowiedni.

A więc wyrzucono jakby w błoto kilkanaście tysięcy krwawego grosza biednych mieszkańców, bo tak podobało się p. burmistrzowi i towarz. Bolesna sprawa, że przy tem kupnie nie było nikogo, coby wydał opinię fachową, czy dom ten nadaje się na szkołę. Powiadają ludzie, że na tym interesie zrobili „inni“ dobry interes — ale dla siebie!

Ponadto wszystko mamy tutaj żal do władzy szkolnej, która od długich lat 2-klasowej szkoły o 6. nauczycielach nie chce przekształcić na 4-klasową, na czem cierpi młodzież — najzupełniej niewinnie. —

Limanowa.

Zmiłujcie się nad nami panowie Rady! — bo dotknęła nas ręka znajomego „Botanika“. Tutejsza ochotnicza straż pożarna przyjęła na siebie obowiązki pożarnej straży gminnej, i w ten sposób stała się instytucją gminną. Na jej czele stał przez lat 20 kilka p. Michał Janik jako naczelnik i w uznaniu jego zasług około tego towarzystwa mianowany został tegoż honorowym członkiem.

Po nim w skutek pokątnych intryg i agitacji objął naczelnictwo straży p. Lichoński, człowiek wielkiego wzrostu i olbrzymiej wstrzeźliwości, który rozwinął swoją działalność tak nieszczęśliwie, że straż upadła zupełnie i od 3. miesięcy nie ma tutaj pogotowia nocnego, chociaż pożary najczęściej panują w jesieni.

Gmina nakłada z tytułu straży wcale pokażne dodatki na obywateli — którzy z niej nie mają żadnej korzyści. Winien temu głównie zastępca burmistrza, który ze względu na wniesiony rekurs przeciw wyborowi burmistrza (a w którym rozmyślnie zmaczał swą „czystą“ rękę) — nie postępuje w myśl §. 21-24 ust. z dn. 10. lutego 1891 odnośnie do naczelnika straży p. Lichońskiego.

Apelujemy zatem do Rady gminnej o wglądnięcie w tę piekącą sprawę i pomyślenie jej załatwienie.



KRONIKA.

OD REDAKCYI P. T. Czytelników, będących właścicielami realności zawiadamiamy, iż niebawem umieścimy szereg artykułów, dotyczących spraw podatkowych jak: sporządzania fasyi czynszowych, fasyi osobisto — dochodowych itp.

Na wszystko jest sposób. Pewna grupa obywateli — lecz uchowaj Boże w Galicyi — tylko w Łodzi, wniosła skargę na rzeźników, podwyższających z dnia na dzień dowolnie cenę mięsa ponad takse. Magistrat wydał surowe polecenie rzeźnikom, aby ściśle trzymali się taksy pod grozą kar administracyjnych.

Taksa obowiązkowo wywieszona

w jatkach miasta Łodzi, które liczy przeszło 350 tysięcy ludności, określa ceny: wołowiny za funt 11, 13 i 15 kopiejek (tj. 27 do 37 halerzy), cielęciny 14 kop., wieprzowiny 16 kop. polędwicy wieprzowej 18 kop. W kraju naszym aczkolwiek istnieje co do tego niesłychane zdzierstwo — władze miejskie patrzą na wszystko obojętnie, bo nie chcą drażnić rzeźników, którzy wiedzą: przecież „*kto ma do nich prawo!*“

Żądają równej miarki mieszkańcy przy trakcie ku Naściszowej na terytorium *Nowego Sącza* mianowicie, aby listy i przesyłki doręczane im były w przyszłości podobnie jak innym o wiele dalej mieszkającym obywatelom. I całkiem słusznie, bo jeżeli listonosze dochodzą na dalekie Wulki, Grodzkie, Kaduk itp. dziury, — toż przecież na dostępny trakt Naściszowski znacznie bliżej — a więc omijać go nie należy.

Odpoczynek świąteczny w armii. Ministerstwo wojny zarządziło, ażeby w niedziele i święta zaprowadzono w armii dla oficerów i wszystkich żołnierzy zupełny odpoczynek.

Próbka życzliwości! Ustawa podatkowa daje podatkującym prawo wyboru swoich *delegatów*, którzyby przy wymiarze podatku poszczególnym osobom — widząc krzywdę, *stanęli w ich obronie*. Tymczasem znaczna liczba starostw w kraju (do których i nowosądeckie zaliczyć musimy) doręczyła uwiadomienie podatkującym *tak późno*, że o jakimkolwiek porozumieniu prawyborców mowy być nie mogło, innym zaś wcale legitymacyi nie doręczono. Zapytujemy tedy — w jaki sposób interesowani dopilnować mogą praw swoich, aby wprowadzić do komisyi ludzi z pełnem zaufaniem?

Masowe samobójstwo z powodu defraudacyi. W gminie Peszcz w południowych Węgrzech popełniła z. m. samobójstwo cała zwierzchność gminna: z powodu wykrytych kradzieży w kasie gminnej a ukrywanych przez szereg lat zapomocą fałszowania ksiąg kasowych. Sędzia gminy powiesił się — kasyer gminy zastrzelił się — zaś wójt zażył silnej trucizny, lecz uratowano go — Galicyjscy defraudanci są o wiele wytrzymalsi — bo wiedzą, że unikną zasądzenia!

Tępić ich należy. Od dłuższego czasu uwijają się po kurytarzach sądów w Rzeszowie, Nowym Sączu, Tarnowie i Bochni pokątni pisarze oraz naganicze trzeciorzędnych doradców prawnych, którzy w bezczelny sposób od ludu wiejskiego wyludzają pieniądze. Zapytujemy: czy nie ma Władzy, która by zaopiekowała się chciała tymi drapieżcami?

Rower do skrapiania ulic. Dyrektor lwowskiego zakładu wodociągowego Aleksandrowicz wynalazł bicykl z rezerwoarem do skrapiania ulic. Magistrat opatentował wynalazek ten własnym kosztem.

Ludzie miedzianych czołach! W rzeszowskiej Radzie miejskiej zasiada płatny asesor Dr Hochfeld, który za różne niehonorowe sprawy przed kilku miesiącami opoliczkowany został na publicznym posiedzeniu. Czy taki człowiek cierpiącym być powinien w reprezentacji miejskiej?...

Ciesz się narodzie. Sejm galicyjski na bieżącej sesji uchwalił ustawę o poborze na rzecz funduszu krajowego 30% dodatku do podatku konsumcyjnego wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież od moszczu owocowego.

Złośliwość prusacka. Radny miasta N. Sącza i właściciel młyna p. Andreas Jenkner ma tak znakomicie „wyszkolonych“ robotników i młynarczyków, że ci przy czyszczeniu młynówki, płynącej przez sąsiednie ogrody, podgrzebią brzegi sąsiedzkie i przez to tanim kosztem rozszerzają jej koryto. Pokrzywdzeni nie chcą wszczynać procesu z zycznym sąsiadem, jeno proszą Boga: Od powietrza, głodu ognia, wojny i sąsiedztwa p. Jenknera... zachowaj nas Panie!

Nowy gatunek oszustów. Z wielu stron kraju donoszą nam, że podejrzwane indywidua wysyłają po domach małe dzieci z listami, w których opisują swoją nędzę i proszą o wsparcie na pogrzeb ojca lub matki. Młodych spekulantów należy oddać w ręce policji, bo inaczej złemu trudno zaradzić.

Nafta potaniała. Dzienniki lwowskie piszą, że od tygodnia potaniała nafta i tak: litr nafty salonowej kosztuje 14 ct, gospodarskiej 13 ct. W Czerniowcach, dokąd naftę sprowadzają z Galicyi litr

nafty salonowej kosztuje tylko 10 ct. więc u nas nafta powinna być jeszcze tańszą.

Żeńskie gimnazjum w Krakowie liczy w obecnej chwili 171 uczennic; do klasy I. zapisało się 52 uczennic, do klasy II. 46, do III. . . 29, do IV. . . 25, do V. . . 19. Instytucja jest w pełnym rozwoju, a nawet odczuwać się daje przepełnienie w klasach niższych. —

„Przemysłowiec.“ tygodnik dla spraw przemysłowych i techniki. poświęcony rozwojowi przemysłu krajowego, pod redakcją inżyniera Ed. Libańskiego wychodził zaczął we Lwowie od 3. b. m. Adres Redakcyi Lwów, ul. Kopernika (1. 19).

Wydziale krajowy ratuj! Donoszą nam z Piwnicznej: Od kilku tygodni weszła tutaj w modę piosnka na tle autonomicznych stosunków: „Jedzie złodziej na złodzieju i pogania złodziejem!“ Po nadto panuje u nas radość wielka, bo udało się ks. Dagnanowi jako opiekunowi „uczciwej“ gospodarki wprowadzić Widomskiego do Rady gminnej. Obecnie pragnie on przeformować jeszcze dwie uchwały: 1.) aby Bittner został nadal leśniczym gminnym — bo inaczej las gminny dla użytku obywateli otwartym nie zostanie; (podobnie zagroził delegatom gminy nadkomisarz starostwa. P. R.) 2) aby wszystkie koszty procesu karnego zwróciła gmina Widomskiemu i Bittnerowi. (Coś około 3.000!)

My zaś odgadując pobożne myśli ks. Dagnana podajemy projekt dalszej uchwały, aby zasłużonych dobrodziej Widomskiego i Bittnera kanizowano kosztem gminy Piwnicznej. I to wszystko dzieje się pod okiem Starostwa i Rady powiatowej!

Porządki miejskie. Pod takim tytułem zamieścił „Kurjer Lwowski“ w num. z dnia 11. bm. notatkę następującą: „Burmistrz Nowego Sącza dr. Barbacki zajęty jest prawdopodobnie nowymi wyborami, gdyż porządek na przedmieściach i na cmentarzu przestał go wcale obchodzić. Za to jeżeli kiedy jest jaka uroczystość w kościele, to posyła do kościoła pachółków miejskich a ci wypraszają publiczność z ławek podczas nabożeństwa, rezerwując próżne ławki dla „rady miejskiej“. Troto-

ary buduje się u nas tylko tak daleko, jak daleko mieszka który z panów radnych lub urzędników magistratualnych, dalej zaś nie i dla tego są u nas ulice jak np. Matejki, już od kilku lat z kawałkiem chodnika, reszta zaś ulicy wygląda jak kawałek jakiej drogi polnej, zanieczyszczonej śmieciem popiołem i kupami kamieni. Po cmentarzu całe lato chodzą samopas krowy grabarza, to też na grobach nieogrodzonych zamiast kwiatów, tylko stopy bydłce i odpadki widzieć można. Później tu i ówdzie stoją kopy siana a ku jesieni przedstawia nasz cmentarz boisko, bo znowu pan grabarz na cmentarzu zboże młóci!“

Nowe seminaryum nauczycielskie męskie w Starym Sączu otwarte zostało 5 b. m., w którym to dniu odbyło się zarazem jego poświęcenie. Na razie posiada to seminaryum kurs przygotowawczy o 51 uczniach i t. zw. pierwszy rok, na który przyjęto również 51 kandydatów do stanu nauczycielskiego. Zgłoszeń wpłynęło znacznie więcej, ale dla braku pomieszczenia wielu nieprzyjęto.


Inspektor w spodnicy. „Szkolnictwo“ ogłasza nauczycielstwu, że w kancelaryi c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Nowym Sączu, urzęduje co dnia rano i po południu żona inspektora Zagrodzkiego, przysłuchując się pilnie wszelkim sprawom urzędowym. Jestto niefakt w najwyższym stopniu ze strony inspektora, praktykowany tylko pod okiem energicznego starosty w N. Sączu.

Z galicyjskiego bagna autonomicznego. Poseł Huza wniósł na posiedzeniu sejmowym 10. bm. interpelację do komisarza rządowego, dlaczego nie wykonano dotąd uchwały sejmowej z r. 1902 włączającej gminę Załubincze do N. Sącza. Jeżeli tak dalej pójdzie — to wybory do Rady gminnej z obu połączonych gmin nastąpić mogą za lat kilka!!

Odnosnie do dzisiejszego ogłoszenia drogueryi p. T. Kwicińskiego wyjaśnić musimy, że anonsowanych artykułów żaden z tut. handlów katol. nie ma na składzie.

Administracya „Mieszczanina“ uprasza o rychłe odnowienie prenumeraty.



Rządowo  uprawniona
fabryka

**Wód mineralnych sztucznych
i specjalnych leczniczych**
pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie


ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow. Lek.
Kraak. polecane przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym jak:

Woda Bilińska, Giesshuebelska, Selter-
ska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,
Kissingen, tudzież specjalnie lecznicze
jak: litową bromową, jodową, żelazistą,
kwaśną oraz wody lecznicze mineralne,
z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
 Cenniki na żądanie franko.



BEZWONNY i ZARAZ SCHNĄCY

Żądać należy wyłącznie prawdziwy
Żądać należy wyłącznie prawdziwy

Franciszka Christoph


Lakier z połyskiem do podłóg

który umożliwia każdemu zapuszczanie, wykluczając nieprzyjemną woń i kleistość, jakie znajdują się przy farbach i lakierach olejnych. Użycie jest nader proste, przed którym trzeba tylko wytrzeć podłogę wilgotną szmatą. Rozróżnia się

farbowany lakier połyskowy



żółto i machoniowo-brunatny, który jak olejne farby kryje dobrze i wydaje lśniący połysk: — zdatny na nowe i stare podłogi. i

czysty lakier (niefarbowany)

na nowe podłogi i parkiety którym nadaje połysk. Szczególniej na parkiety i pokostową farbą zapuszczane podłogi daje piękny połysk i nie zakrywa wzorów. Puszka 5 klg. na 2 wielkie pokoje 5 złr. 90 ct. Firma nasza istnieje od r. 1880, dla tego przestrzegamy przed naśladownictwem jej fabrykatów.  Główne składy własnych artykułów w Pradze-K. i Berlinie N. W.

w Nowym Sączu

Droguerya T. Kwicińskiego

 Na długie wieczory poleca 

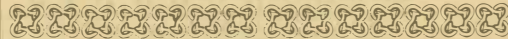
KSIĘGARNIA JÓZEFA PISZA

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK

uzupełnianą stale w nowości.

WARUNKI ABONAMENTU BARDZO PRZYSTĘPNE.

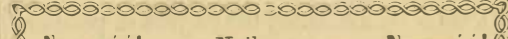
Katalog wypożyczalni każdy abonent otrzyma bezpłatnie.



ROWERY nowe

od (65 fl.) 130 kor. wyżej
(także na raty)

oraz części składowe do tychże X X X
po cenach konkurencyjnych poleca
J. Fiałkowski, Nowy Sącz, Rynek.



Nowość! Najlepsza Nowość!

masa do podłóg, ścian, mebli etc.

„EOLIN LAKIER“

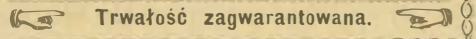
prawnie zastrzeżony



Żaden zwykły spiritusowy, lub bursztynowy lakier, lecz lekki i płynny preparat z olbrzymim połyskiem który kryje dobrze i wysycha natychmiast -- Pokrywa każde poprzednie zapuszczenie.

Nowy Sącz,

B. KÖRBEL w rynku

Natychmiast sechnąca i bezwonna, farba z połyskiem za pociągnięciem.



 Trwałość zagwarantowana. 

BROWAR Fr. PASCHKA

w Grybowie

(poczta, telegraf i stacja kolei
państw. loco)

Poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słoju woskowego, bez domieszki słoju prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich mających smak karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE“

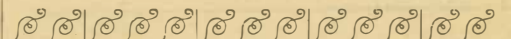
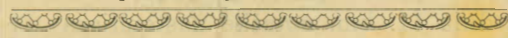
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia skutecznia **BROWAR w GRYBOWIE**, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe i bok

w paczkach po 25 i 50 flaszek.



Najwyższe odznaczenie z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii i w Wiedniu: Dyplomy honorowe i medale złote.

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych, nerwobólach i pokrewnych, najlepiej przez Lekarzy poleconym środkiem, jest

„SAPOMENTHOL“

(Maść Sapomentholowa)

wyrobu aptekarza Eugeniusza Matuli
w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać go można w każdej aptece po cenie K. 1.40 za mały słoik a 5 K. za duży, — jak i wysyłką wprost za zaliczką.

W Nowym Sączu do nabycia w aptekach WP. Jakubowskiego i Filipka i drogueryi Kwicińskiego -- w Starym Sączu w aptece WP. Kunzego

Ostrzegamy przed naśladownictwem!

Prawdziwy tylko w oryginalnym opakowaniu, z marką ochronną „Palmą“. Nazwa opakowania i Marka ochronna prawnie zastrzeżone.

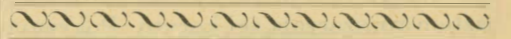
Apteka i Laboratorium chemiczno-farmaceutyczne Eugeniusza Matuli,
Radomyśl koło Tarnowa.



GIPS i CEMENT

poleca

Droguerya T. Kwicińskiego
w NOWYM SĄCZU.



WULKA w Nowym Sączu

w jednym kawalku około 1½ morgi,
zdatna pod budowę, zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Mieszczanina“.



Otto Kempński

właściciel winnicy i składu win
w Mad przy Tokaju

od 40. lat istniejąca i znana w całej Austrii ze swej rzetelności firma poleca swoje

PRAWDZIWE WINA WĘGIERSKIE,

tokajskie, hedyalajskie, samorodnery, rękując za ich naturalność.

